



Czasem to właśnie  
skomplikowane relacje  
budzą najwięcej emocji

# FRIEND ZONE

KAROLINA  
BRONISZ



KAROLINA BRONISZ

# FRIEND ZONE



Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska  
Wydawczyni: Joanna Pawłowska  
Redakcja: Magdalena Kawka  
Korekta: Katarzyna Włosińska  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © majdansky / Stock.Adobe.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Karolina Bronisz  
Copyright © 2022, Niegrzeczne Książki an imprint of Wydawnictwo KobiECE sp. z o.o.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2022  
ISBN 978-83-67247-31-3

Grupa Wydawnictwo KobiECE | [www.WydawnictwoKobiECE.pl](http://www.WydawnictwoKobiECE.pl)



# Rozdział 1

ENERGICZNYM KROKIEM weszłam do swojego gabinetu, pewnie stawiając stopy w czarnych klasycznych szpilkach. Mój wzrok od razu padł na biurko, na którym stała torebka prezentowa. Nie był to rzadki widok, co jakiś czas, przychodząc do pracy, zastawałam upominki lub bukiety kwiatów od zadowolonych z kampanii klientów. Tym razem jednak już od drzwi widziałam, że nie jest to tego typu prezent. Na torebce widniała panorama Santorini. No tak, dzisiaj Leon miał wrócić do pracy po urlopie.

Usiadłam w wygodnym fotelu i oparłam stopy w szpilkach o szafkę stojącą przy biurku. W tym momencie w drzwiach pojawiła się moja asystentka.

– Hej, Ola! Napijesz się kawy?

– Cześć Marta, jak tam weekend minął? – odpowiedziałam pytaniem. Lubiłam podpytywać ją o sprawy niezwiązane z pracą. Jej historie o narzeczonym i ich sielankowym życiu były przeurocze. W dodatku sprawiały, że czułam jeszcze większe szczęście, że moje życie nie jest tak nudne i przewidywalne.

– Dziękuję, dobrze. W sobotę pojechaliśmy z Mariuszem na rowerach do naszego ulubionego bistro, była tak piękna pogoda, że szkoda nie skorzystać. A w niedzielę, klasycznie, obiad u moich rodziców. A ty co porabiałaś? Pewnie kolejna szalona impreza – powiedziała z uśmiechem.

– Nie przesadzałabym, miałam całkiem spokojny weekend. W piątek wyskoczyłam z przyjaciółkami na drinka, a skończyło się na tym, że zgarnęłam ze sobą młodego przystojniaka. Okazał się całkiem niezły, więc przetrzymałam go sobie do niedzieli. A miałam ambitny plan, żeby przetańczyć w klubie całą noc... – Wzruszyłam ramionami i spojrzałam na moją asystentkę. – Chociaż aktywność fizyczną i tak odhaczyłam. – Uśmiechnęłam się bezczelnie i puściłam do niej oczko.

Widziałam, że się lekko speszyła. Pracowała dla mnie od ponad dwóch lat i nadal nie do końca przyzwyczała się do mojej bezpośredniości. Urocza.

– Co do tej kawy – dodałam – jeśli możesz, zrób, proszę, dwie i zanieś do gabinetu Leona. Powiedz mu, że zaraz wpadnę.

– Jasne, nie ma problemu. – Marta wyszła, a ja wróciłam do mojego prezentu.

Zajrzałam do torebki i zobaczyłam czerwone wino i oliwki. Moje dwa ukochane produkty. Dotychczas nie przywoziliśmy sobie nawzajem pamiątek z wakacji, ale to był pierwszy urlop Leona bez dziewczyny, z którą zerwał ponad rok temu, i jak widać, postanowił wprowadzić do naszej przyjaźni nową tradycję.

Wstałam i ruszyłam w kierunku gabinetu kolegi. Po drodze witałam się uśmiechem z mijanymi współpracownikami.

Weszłam do niego, jakbym wchodziła do siebie i usiadłam wygodnie w fotelu dla gości.

Leon podniósł głowę i spojrzał na mnie. Był zawalony papierami. Na biurku stały już dwie filiżanki z parującą kawą.

– Greckie wino, greckie oliwki... Jeszcze tylko jakiś osioł i będę mogła urządzić grecki wieczór – powiedziałam z zadziornym uśmiechem.

– Wpadnę wieczorem, to będziesz miała komplet.

Mieliśmy takie samo poczucie humoru.

Leon wstał i obszedł biurko, żeby mnie uściskać. Odsuwając się, zmierzył mnie z góry na dół.

– Dzikie psy cię zaatakowały w drodze do pracy? – zapytał rozbawiony.

Zerknęłam w dół. Miałam na sobie białą koszulę i oversizowe džinsy z dużymi dziurami na kolanach.

– Nie, po prostu zbyt dużo w nich klęczałam. – Spojrzałam mu wyzywająco w oczy.

– Widzę, że płynnie przechodzisz do tematu pracy – odpowiedział ze śmiechem.

– Masz na myśli reklamę lodów? – Od razu zrozumiałam, o czym mówi.

– Owszem. Dobrze, że wyszłaś z tym tematem, bo chciałem ci powiedzieć, że ja ją biorę. – Miał pewną siebie minę. Doskonale wiedział, jakiej reakcji może się spodziewać.

– Jesteś przesłodki. Dokładnie jak lody, którym zrobię najlepszą kampanię, jaką w życiu widziałeś.

– W takim razie niech wygra najlepszy. Dobrze kojarzę, że do końca tygodnia mają wybrać, które portfolio najbardziej ich przekonało?

– Dobrze kojarzysz. Widzę, że urlop ani trochę nie ostudził twojego pracoholizmu. Więc opowiadaj, jak było? – zapytałam, zmieniając temat i biorąc do ręki filiżankę.

Większość poranków, kiedy nie mieliśmy spotkań, spędzaliśmy na wspólnej kawie. Pracowaliśmy ze sobą od prawie pięciu lat i od samego początku złapaliśmy dobry kontakt. Szybko przenieśliśmy naszą znajomość na prywatny grunt. Imprezowaliśmy razem, miałam okazję poznać jego ówczesną dziewczynę. Był to jeden z niewielu facetów, na których nie patrzyłam jak na potencjalną zabawkę. Nie jestem zwolenniczką związków, wolę raczej krótkie, niezobowiązujące znajomości. Mało który może liczyć na więcej niż jedną noc.

Jednak Leon nigdy nie interesował mnie pod tym względem. Owszem, był przystojny, zabawny, błyskotliwy i inteligentny. Jego świetnie ułożone, jasnobrązowe, falowane włosy, zielone oczy i białe zęby robiły wrażenie. Jednak za bardzo lubiłam jego towarzystwo i szanowałam jako człowieka, żeby złapać go w sieci, zabawić się przez chwilę, a potem zostawić, jak to miałam w zwyczaju. Dlatego nigdy, mimo flirtu, który często chętnie uprawialiśmy, nie wydarzyło się między nami nic fizycznego.

– Zajebisty urlop. Byłem głupi, że tyle to odkładałem.

– Mówiłam ci! Już dawno powinieneś się wybrać na taki męski wypad.

– Wiesz, jaki jestem. Za bardzo kocham pracę, żeby odpuścić jakiś projekt na rzecz wakacji – odparł.

To była kolejna cecha, która nas łączyła. Oboje uwielbialiśmy naszą pracę i byliśmy w niej świetni. Największa agencja marketingowa w stolicy i jej dwie największe gwiazdy. Rokrocznie na zmianę zajmowaliśmy pierwsze miejsce w rankingu pracowników przynoszących firmie największe zyski, co oczywiście przekładało się również na nasze zarobki. Mimo

młodego wieku nie mogliśmy na nie narzekać. Dlatego zawsze powtarzałam Leonowi, że powinien więcej korzystać z życia, skoro tak ciężko pracuje.

– Tym bardziej się cieszę, że wyskoczyłeś z Łukaszem do tej Grecji.

Łukasz był przyjacielem Leona z czasu studiów. Miałam okazję wielokrotnie się z nim spotykać i za każdym razem próbował mnie poderwać. Biedaczyna, nie miał pojęcia, że nie zabawiam się z osobami z otoczenia moich przyjaciół.

– Tak, Łukasz był idealnym kompanem na wakacjach. I idealnym skrzydłowym. – Spojrzał na mnie znacząco.

– Uuuu... – odparłam, zacierając ręce na pikantną opowieść. – Jaka narodowość? Turystka? Obsługa hotelu? Kelnerka z knajpy?

– Turystka, ze Stanów. Poznaliśmy je naszego pierwszego wieczora. Miały babski wyjazd we dwie i na drugi dzień wracały do domu. Możesz się więc domyślić, że chciały jak najlepiej wykorzystać ostatni wieczór.

– Klasyk – odparłam z uśmiechem. – Jakbyś lepiej się koło niej zakręcił, może załatwiłaby ci wizę małżeńską – dodałam z ironicznym uśmiechem.

Skwitował moją uwagę równie ironiczną miną, po czym zapytał:

– A ty? Co robiłaś? Usychałaś z tęsknoty? – Jego opalona twarz uśmiechała się do mnie znad biurka.

– Dokładnie. Leżałam cały tydzień pod kocem, jadłam pizzę prosto z pudełka i wpatrywałam się w twoje zdjęcia – odparłam sarkastycznie.

Zaśmiał się.

– Tak właśnie myślałam. A poważnie?



– A poważnie to standardowo. W tygodniu praca, w weekend jakiś drink, jakiś facet. Tak jak lubię. – Wstałam z fotela. – Wracam do pracy, muszę zacząć przygotowywać kampanię lodów. – Uśmiechnęłam się zuchwale i wyszłam z jego gabinetu.

– Ola! – zawołał za mną, gdy szłam już korytarzem.

Zatrzymałam się i odwróciłam w oczekiwaniu. Wiedział, że nie ma szans, żebym zawróciła. To on czegoś chciał, więc musiał przyjść do mnie. Po sekundzie mnie dogonił. Grzesz-ny chłopiec.

– To co z tym greckim wieczorem? – zapytał z poważną miną.

– Zapraszam. Wiesz, że zawsze jesteś u mnie mile widziany. – Odkąd rozstał się z dziewczyną, wielokrotnie spędzaliśmy czas we dwójkę.

– To będę o dwudziestej.

– Do wieczora – odparłam i wróciłam do siebie.

Zebrałam wszystko, co było mi potrzebne na maraton spotkań, który czekał mnie tego dnia, i wyszłam z biura.



Wieczorem wzięłam prysznic i zarzuciłam na siebie białą, długą, męską koszulę oraz króciutkie, zakrywające tyłek, obcisłe legginsy. To był mój stały domowy strój. Miałam w szafie całą sekcję białych koszul, podzieloną na te, które noszę na co dzień i te, które zastępują mi dresy, gdy jestem w domu. Z moim niecałym metrem sześćdziesiąt i szczupłą sylwetką męskie koszule sięgają mi połowy uda, więc śmiało mogę otwierać w nich drzwi kurierom czy przyjmować bliskich przyjaciół na luźne wieczorne spotkania. Kto powiedział, że

wygodny domowy strój nie może być seksowny? Kasztanowe fale, sięgające nieco za ramiona, zostawiłam rozpuszczone.

Podreptałam do kuchni, wpatrując się w moje lśniące czeranią, świeżo zrobione paznokcie u stóp. Ostatnie spotkanie skończyłam o siedemnastej i miałam jeszcze czas, żeby skończyć do kosmetyczki. Zerknęłam na zegar na piekarniku. Dziewiętnasta trzydzieści. Pół godziny do przyjścia Leona, który zawsze był punktualny.

Otworzyłam lodówkę i wyjęłam oliwki, kilka rodzajów sera i wędlin. Przygotowałam miniaturową wersję deski serów dla naszej dwójki. Postawiłam ją na czarnym okrągłym stoliku tuż przy ogromnej narożnej kanapie, na której mieściło się kilka osób bez konieczności tłoczenia się. Tuż obok deski stanęły wino i dwa kieliszki. Byłam gotowa na podjęcie gościa.

Nieco mnie to bawiło, bo rzadko kiedy urządzaliśmy sobie tak eleganckie wieczory we dwoje. Zazwyczaj wpadaliśmy do siebie, nie uprzedzając się zbytnio, i zamawialiśmy pizzę, którą jedliśmy prosto z kartonu. Co innego w większym gronie, wtedy lubiliśmy coś przygotować. Ale wieczory jeden na jeden były zdecydowanie na luzie.

Podeszłam do okna i zapatrzyłam się na widoczny w oddali Pałac Kultury. Kocham moje mieszkanie na Starówce. Zawsze lubiłam stare budynki i kiedy kilka lat temu, szukając mieszkania, zobaczyłam ofertę trzech pokoi na Starym Mieście, do kompletnego remontu, ale w bardzo atrakcyjnej cenie, nie wahałam się ani chwili.

Moje przemyślenia przerwał dźwięk domofonu. Przyjaciel właśnie wstukał kod. Cztery piętra spaceru później otworzył moje drzwi.

– Dobry wieczór! – Usłyszałam jego głos. Zawsze wchodziłiśmy do siebie bez pukania.

– Dobry wieczór – odparłam, idąc w stronę przedpokoju, jednak zanim zdążyłam do niego dotrzeć, Leon wszedł do salonu. Podszedł i dał mi buziaka w policzek.

– Przyniosłem jeszcze jedną butelkę, tak w razie czego – oświadczył rozbawionym tonem.

Zazwyczaj piliśmy znacznie więcej niż jedno wino na pół, ale jednak był poniedziałek i oboje planowaliśmy na drugi dzień rozpocząć pracę o dziewiątej.

Wyciągnęłam korkociąg z szuflady i wręczyłam mu wraz z butelką, którą zgarnęłam ze stołu. Oczywiście potrafiłam sama ją otworzyć, ale kiedy mogłam oddać jakąś robotę w ręce mężczyzny, robiłam to. Absolutnie nie dlatego, że nie jestem samodzielna, bynajmniej. Potrafię sama poradzić sobie z większością rzeczy, a jeśli nie – wiem, komu zapłacić, żeby mnie wyręczył. Jednak z biegiem czasu nauczyłam się, że faceci uwielbiają, gdy kobieta pozwala im poczuć się męsko. Każdy jeden. Dlatego niezależnie od tego czy próbowałam osiągnąć coś zawodowo, czy kogoś poderwać, pozwalałam się wyręczać. Nawyk pozostał mi nawet w stosunku do przyjaciół.

Zresztą lubiłam patrzeć na minę zadowolonego z siebie Leona. Zawsze, kiedy miałam okazję podbudować moich bliskich, robiłam to. Owszem, istnieją ludzie, wobec których bywałam, mówiąc delikatnie, obojętna, ale dla bliskich byłam najlepsza na świecie.

Leon postawił butelkę na blacie, a ja stanęłam tuż obok, opierając łokcie na kuchennej wyspie i przyglądając się jego sprawnym palcom. Miał opalone dłonie, zresztą podobnie jak

zapewne całe ciało po tygodniowym urlopie. Nieraz widziałam go w samej bieliźnie. Często po imprezach nocowaliśmy razem tam, gdzie akurat odbywała się domówka, a zdarzało się, że i spędzając wieczory we dwoje, zostawialiśmy u siebie na noc.

Wiedziałam, że jest dobrze zbudowany i mogłam sobie tylko wyobrazić, jak opalenizna podkreśla jego ładnie zarysowane i nieprzesadzone mięśnie. Pod wpływem tego wyobrażenia poczułam mrowienie między nogami. Musiałam się opanować, jednak ta sytuacja mnie nie zaskoczyła. Zawsze była między nami chemia. Oboje chętnie skończylibyśmy ze sobą w łóżku, jednak nie chcieliśmy ryzykować naszej przyjaźni. Kilka razy zresztą nawet padły między nami słowa, że gdybyśmy zaszaleli, to buchałyby płomienie. Rozmawialiśmy o seksie i okazało się, że oboje lubimy podobne rzeczy. Zawsze jednak obracaliśmy temat w żart i nic z tym nie robiliśmy. Dzięki temu mogliśmy opowiadać sobie nawzajem o naszych podbojach i pełnić rolę pomocników w podrywie na imprezach.

– Zakładam, że to słodkie wino, prawda? – zapytałam, przeganiając wyobrażenia o jego opalonym ciele.

– Tak. Prosto od pana, który robi je w swojej małej domowej winnicy.

– Właśnie kojarzę, że na Santorini robi się bardzo słodkie wina. Z winogron tak wyschniętych na słońcu, że to już prawie rodzynki. – Uśmiechnęłam się.

– Olka, nie podejrzewałam cię o tak rozległą wiedzę someilierską. – Leon spojrział na mnie z mieszką podziwu i zdziwienia.

– Wiesz, że o alkoholu wiem tylko tyle, że ma dobrze na mnie działać – zaśmiałam się. – Byłam kiedyś na Santorini

i zapadło mi to ich słodkie wino w pamięci – wyjaśniłam. – Teraz piję prawie wyłącznie wytrawne, więc jestem przekonana, że pierwszy łyk automatycznie przeniesie moje myśli do tamtych wakacji.

– To co, może nalejemy wody do wanny i udamy, że to morze? – Puścił oczko i wręczył mi kieliszek.

– Myślę, że wino wystarczy – zaśmiałam się i wznieśliśmy toast za spotkanie.

Zasiedliśmy wygodnie na kanapie i zaczęliśmy nadrabiać miniony tydzień. Opowiedziałam mu o tym, co działo się w biurze, on z kolei zrelacjonował mi w najdrobniejszych szczegółach swój urlop. Cieszyłam się, że wraz z Łukaszem w końcu udało nam się namówić Leona na odpoczynek i naładowanie baterii, bo robił się coraz bardziej marudny i powoli całą głowę zaczynała mu zajmować praca. Przestał mieć ochotę na spotkania z ludźmi. Po powrocie jego dobra energia wróciła.

Leon zaskakująco mocno zainteresował się moim ostatnim podbojem. Oczywiście zazwyczaj opowiadaliśmy sobie o swoich przygodach. Miałam jednak wrażenie, że tym razem moja jednonocna przygoda interesuje go bardziej niż zazwyczaj.

– Młody chłopak, całkiem uroczy. Patrzył na mnie jak mały szczeniaczek – zaśmiałam się, opowiadając mu o moim weekendowym towarzyszu.

– Młodszy od nas? – zapytał. Leon był moim rówieśnikiem.

– Tak, trzy lata.

– Uuu, to faktycznie szczeniaczek – roześmiał się. – To chyba twój rekord, co?

– Zaskoczę cię. Miałam kiedyś kochanka młodszego o cztery lata. To było na wakacjach, poznaliśmy się już drugiego dnia

i resztę pobytu spędziłam z nim. Pamiętasz, jak dwa lata temu polecałam na samotne wakacje na Cypr?

– Pamiętam – odparł, marszcząc brwi. – Ale nie pamiętam opowieści o żadnym młodziku.

– Bo o nim nie opowiadałam. To miał być mój czas na wyciszenie się, czytanie książek i samotny relaks, a wyszło jak zawsze, dlatego postanowiłam o nim nie wspominać. Zresztą wtedy jeszcze nie byliśmy aż tak blisko jak teraz. Byłeś jeszcze w związku.

– Faktycznie. – Na jego twarz zaczął wypływać łobuzerski uśmiech. – Cztery lata młodszy, co? Ola, ty zwyrolu! To był jeszcze dzieciak.

Roześmiałam się głośno.

– Uwierz mi, że nie zachowywał się jak dzieciak, jeśli wiesz, o czym mówię. – Puściłam do niego oczko. – Poza tym bez przesady, był już od kilku lat pełnoletni. Ale faktycznie, to były jego pierwsze zagraniczne wakacje z kumplami, bez rodziców. – Z rozbawieniem wspominałam wakacyjny romans. – Zresztą młodszy są fajni, słuchają się – dodałam.

– Zawsze byłaś szalona. – Leon przyjacielskim gestem objął moją szyję, jakby próbował mnie poddusić. – Za to tak cię lubię.

– No ja myślę – zaśmiałam się i uwolniłam z jego uścisku. Położyłam głowę na jego kolanach i spojrzałam w górę. Przypatrywał mi się z uśmiechem, a jego dłoń spoczęła na moim brzuchu. Położyłam na niej swoją. Leżeliśmy tak bardzo często, jednak miałam wrażenie, że tym razem jest jakoś inaczej. Czułam się przy nim swobodnie, jak zawsze, ale wydawało mi się, że jego wzrok jest inny. Jakby przyglądał mi się uważniej niż zwykle.

– Odpalamy jakiś film? – zapytałam.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

